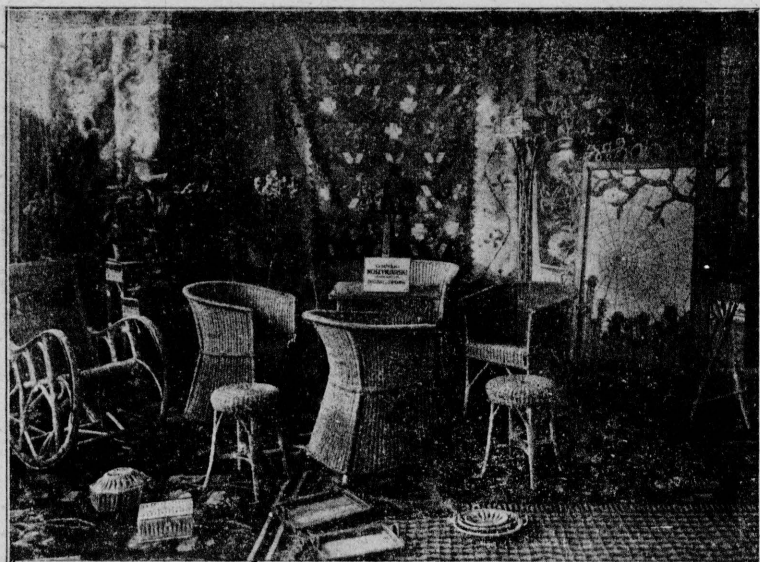


03357

TYGODNIK BIAŁOSTOCKI

OKŁADKA OGŁOSZENIOWA.



DOM HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY „DOHAN“

Jeneralne zastępstwo na północno-
wschodnie Kresy

Syndykatu Koszykarskiego

Białystok, ul. św. Rocha № 8. Tel. 274

POLECA hurtownie i detalicznie
wszelkiego rodzaju wyroby ko-
szykarskie jak:

Meble od najtańszych do najwy-
kwintniejszych, kosze na kwiaty
i na robótki, oraz galanterję.

Bank Ziemiański

założony przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, załatwia wszelkie
operacje bankowe.

ODDZIAŁY: w Kaliszu, Kielcach, Lublinie, Łomży, Piotrkowie, Płocku, Radomiu i Siedlcach.

Adres Centrali: Warszawa, Mazowiecka 13, skrzynka pocztowa 188.

Adres telegraficzny: „ZIEMIAŃSKI“.

R/k bież.: w P. K. K. P. Nr. 55, w P. K. O. Nr. 44.

Fabryka wyrobów betonowych Przewòski i Albrecht

Białystok, szosa Żółtkowska Nr. 2

Budowa gmachów fabrycznych, domów mieszkalnych, składów i budynków gospodarczych z pustaków i żelazo-betonu.

Dachówka cementowa, Rury cementowe studzienne, Rury cementowe kanalizacyjne

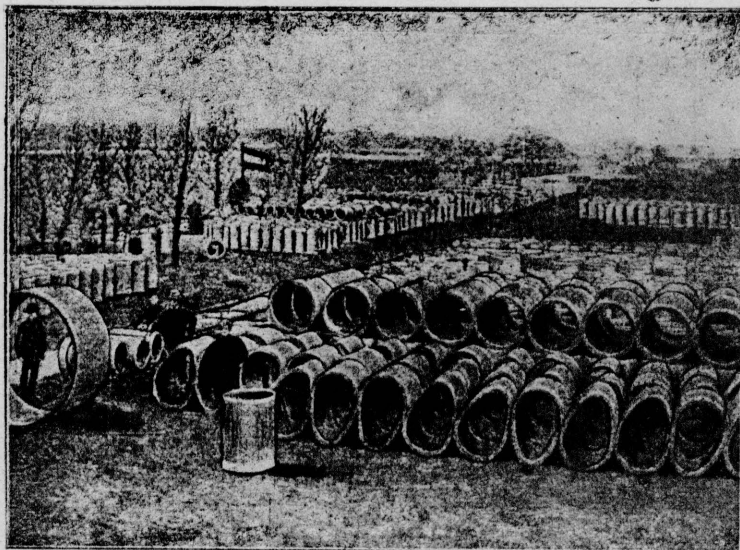
Płyty chodnikowe Schody mozaikowe

SŁUPY DO OGRODZENIA i wszelkie wyroby wchodzące w zakres żelazo-betonu.

Kopanie studziń betonowych i artezyjskich.

Urządzanie ogrzewania centralnego, wodociągów i kanalizacji.

Ustawianie pomp ręcznych i mechanicznych



TYGODNIK DOSTAW na II. Targach Wschodnich

5—15 IX. 1922.

Tygodnik dostaw we Lwowie wyda 3 okazałe numery na II. Targi Wschodnie. Numery te zostaną rozrzucone na placu Targów oraz we wszystkich publicznych lokalach podczas trwania targów.

Ogłoszenia do tych numerów przyjmuje się do 15 sierpnia b. r.

TYGODNIK BIAŁOSTOCKI

Czasopismo narodowe poświęcone zagadnieniom politycznym, społecznym i ekonomicznym
z uwzględnieniem spraw miejscowych,

STAŁY DZIAŁ LITERACKI.

edakcja otwartą codziennie

od godz. 5-ej do 6-ej —

Elektryczna 9.

Cennik ogłoszeń za tekstem.

Rękopisów redakcja
nie zwraca.

Wydawca — ADAM STRZEMBOSZ

Redaktor — WOJCIECH KULIKOWSKI.

Prenumeratę przyjmuje
administracja w dnie po-
wszednie w lokalu admi-
nistracji — Elektryczna 9
codziennie od 5-ej do 6-ej.

Cena miesięczna — 240 mk.
Kwartalnie — 720 „

Wola jednostki, czy wola większości sejmowej.

Przesilenie wywołane 7-go czerwca „nadmiarem woli” Naczelnika Państwa, czyli spowodowane jedynie konfliktem jednostki z gabinetem ministrów, jeszcze nie jest ukończonym. Rząd bezpartyjny i pozaparlamentarny p. Ponikowskiego zmuszonym został do ustąpienia przez tych, którzy go powołali, bez żadnych, najmniejszych nawet przyczyn i pobudek z wyrazu opinii sejmowej, lub publicznej idących, gdyż rząd p. Ponikowskiego, poza paru błędami, jakie popełnił w sprawie Wileńskiej prowadził nawę państwową r. ządnie i poważnie, przysparzając imieniu polskiemu godności.

Dzisiaj dzięki kaprynowi, dzięki wątpliwościom państwowo-prawnym powstałym w ciągu momentu, nie mamy rządu już z górą 49 dni. Szereg arcyważnych, decydujących momentów państwowych musiał mieć miejsce w okresie bezrządu, szereg spraw pierwszorzędnej wagi został wcale nierozstrzygniętym. Inicjatywa Naczelnika Państwa, wysuwająca na prezydenta ministrów p. Artura Śliwińskiego spotkała się z odmową sejmu, wyrażającą Śliwińskiemu votum nieufności. I nic dziwnego, kandydatura bowiem Śliwińskiego, człowieka nie posiadającego żadnych uzdolnień politycznych, a będącego zerem życiowym, pozbawionym własnej inicjatywy i myśli była kpi-

nami z ustroju konstytucyjnego istniejącego u nas.

Gdy Śliwiński upadł, inicjatywę podjęły t, zw. stronnictwa umiarkowane sejmu wysuwając dnia 14 lipca kandydaturę postać Wojciecha Korfanteo. Powołano człowieka o wybitnych zasługach narodowych, o wielkiem wyrobieniu politycznym, ruchliwości i energii, **nazwisko którego jest już wystarczającą rękojmią, że rządy w Polsce będą ujęte w mocną, a bezstronną rękę** i że nadchodzące wybory staną się nieskrępowanem odbiciem opinii ogółu. Lecz tu dopiero następuje wylanie „nadmiaru woli” już nie ze strony naczelnej władzy wykonawczej, lecz naszej lewicy. Szalony atak prasy lewicowej, pogroźki i krwią pachnące słowa z trybuny poselskiej, manifestacje uliczne, wszyskiego użyto, aby obalić człowieka, będącego nie na rękę lewicy sejmowej. Wciągnięcie tłumy do spraw państwowych, zasługuje na podkreślenie jako fakt zakrojony na modłę zupełnie bolszewicką, a grożący nieobliczalnymi następstwami. Pomimo wszystkie belki rzucały mu pod nogi, pomimo insynuacje i groźby, Korfanty tworzy gabinet, kompletując go z najlepszych sił fachowych w Polsce, **dając p. lityce zagranicznej nazwisko Skirmunta, — gwarancję bezstronności i pokojowych dążeń**, polityce skarbowej — Michalskiego, zapewnienie oszczędności i ukończenia finansowych reform.

Dla obywatela stojącego poza nawiasem życia politycznego zdawać by się mogło, że czynniki sejmowe osiągnęły maximum tworząc wybitny ga-

binet i rozwiązując tem przesilenie wtrącające państwo w odmęt anarchii i bezrządu. Inaczej jednak sądzi Naczelnik Państwa który przedłożoną 19 lipca, przez p. Korfanteo listę pozostawia **nie podpisaną**.

Prawno-państwowy stan określa p. Stroński w następujący sposób:

Pod względem prawnym Rząd już jest utworzony, gdyż wszelkie pod tym względem wątpliwości usunęła ostatecznie uchwała z 16-go czerwca b. r., objaśniająca t. zw. krótką konstytucję:

„Wyrazy: **„Naczelnik Państwa powołuje”** i wyrazy: **„na podstawie porozumienia z Sejmem”** interpretuje Sejm w ten sposób, że... (po inicjatywie lub bez inicjatywy p. Naczelnika Państwa)... organ przez Sejm regulaminowo ustanowiony (Komisja Główna) większością głosów desygnuje premiera.

Wedle tego wyraźnego brzmienia powołanie Rządu dokonane jest zatem prawnie już przez desygnowanie premiera, a podpisanie mianowań jest już tylko równoznaczne z **podpisaniem uchwalonej przez Sejm ustawy, co musi zawsze nastąpić**.

Żadnych więc „haczyków” prawnych w tej sytuacji znaleźć niepodobna, wszelkie wystąpienia skierowane ku przewleczeniu przesilenia lub obaleniu woli większości Sejmu stają się zamachem przeciw konstytucji, a warcholska działalność przeciw gabinetowi większości — zbrodnią narodową.

Lewica nie mogąc drogą parlamentarną obalić nowoutworzonego,

a nienawistnego jej gabinetu Korfantego stara się wpływając na Naczelnika Państwa i grożąc przesileniem na naczelnym stanowisku państwem obalić męża większości i wprowadzić terror rządów mniejszości, mogący odpowiednio przygotować wybory.

Gdy naród wstrząsają dreszcze dezorganizacji, gdy go gnębi nieunormowany stan gospodarczy i nęka groźba napaści obcych, u góry odbywają się djabelskie harce lewicy, na które patrząc zaciera ręce Trocki w czerwonej Moskwie i jego adherenci warszawscy Dąbał, Okoń, Łańcucki... Gdy zagranica cofa swe zaufanie dla państwa naszego patrząc jak się ono rządzić potrafi, u nas decydującą rolę odegrywają wątpliwości prawne, wchodzące w zakres sofistyki greckiej, lub kazuistyki średniowiecza, a większość Sejmowa zostaje obrzuco-

na przez cały odłam prasy błotem obelg i stekiem wymyślań, obliczonych na niewyrobienie polityczne czytelników. Boć przecie akcja prasowa „Robotnika”, „Kurjera Porannego”, „Naszego Kurjera”, et consorts jest już nie czym innym, jak czerwoną rewoltą, dającą przedsmak Polski komunistycznej, godzi ona w nasz narodowy interes przygotowuje podłoże dla komunistycznego Cara.

Dosyć dziwolągów parlamentarnych, ośmieszających po wsze czasy imię Poiskie, dosyć gwałcenia woli większości narodu i Sejmu, przez ludzi złej woli i brudnego sumienia, nie mających nic wspólnego z interesem polskim, wszystko to musi ustąpić przed niezłomnym głosem opinji, przemawiającej w imieniu zdrowomyślącego i patriotycznego obywatela.

W. K.

Układ naszych sił politycznych.

Niezgorzej, zdaniem mojem działać by się mogło w Rzeczypospolitej naszej, gdyby cały ogół społeczeństwa polskiego, (szanowną „mniejszość narodową” wyłączam tym razem za nawias swoich rozważań,) rozpadł się na dwa pod względem siły i liczebności bardzo sobie nie równe, a przytem bardzo wyraźną linią demarkacyjną odgraniczone obozy: szczyrych, skryształizowanych narodowców i niemniej zdeklarowanych niedwuznacznych komunistów. Sytuacja bowiem była by w tym wypadku jasna, prosta, dla najprostrzych umysłów dostępna i zrozumiała. Bo wszak dla nikogo zdolnego jasnym umysłem trzeźwo oceniać położenie nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wszelkiej samoistości pozbawiony komunizm polski, istnieć może nie inaczej jak tylko przy najściślejszym oparciu o komunizm rosyjski, od którego chciwą ręką środki na propagandę czerpie, że jest on w gruncie rzeczy filją bolszewizmu moskiewskiego i że skutkiem tego w nieuniknionej konsekwencji prowadzić by musiał do uczynienia z Rzplitej Polskiej części składowej Federacyjnej Republiki Sowieckiej. Jak widzimy tedy wytworzyła by się sytuacja tak jasna i prosta, że ocena jej dla żadnego rzetelnego polaka najmniejszej nie przedstawiała by trudności: każdy komunista polski jest mniej lub więcej świadomym zdrajcą stanu.

Niestety jednak w rzeczywistości położenie jest o wiele bardziej zawi-

łym, skomplikowanym. Pomiedzy bowiem obu przeciwstawnymi krańcowościami mamy cały szereg pośrednich gradacji: półnarodowców i ćwiercnarodowców, ćwierć-komunistów i półkomunistów.

Co do dwóch pierwszych kategorii, (według naszej nomenklatury sejmowej do „centrum” lub niekiedy ściślej do „prawego centrum” zaliczanych), to zaznaczę tylko, że różni się one od całkowitych, integralnych narodowców nie tyle własnym, samoistnym programem politycznym, o którym jakoś nie słyhać, ile raczej charakterem moralnym i stopniem hartu duchowego: są to potrochę oportuniści, którzy wołają przezornie mostów za sobą nie palić, nie psuć sobie ostatecznie dobrych stosunków z chwilowymi faworytami fortuny, których wreszcie pociągą nęcąca rola jęczyczka u wagi, jaką niekiedy istotnie udaje im się odegrywać. Słuszność jednak wyznać nakazuje, że w przełomowych momentach wyjątkowej doniosłości przygluszone nieco na dzień powszedni sumienie narodowe odzywa się w nich z pełną, nie kępowaną mocą. (Przykładem, — niedawne obalenie „rządu marjonetek” Artura Śliwińskiego!

Pod dwiema pozostałymi kategorjami rozumieć należy tę część — wyraźnie podkreślam, część tylko naszej lewicy, którą umysły nawykłe nie tyle do subtelizowania ile raczej do symfifikowania pojęć z satysfakcją nazywają to u t c o u r t bolszewikami.

Zbytecznym byłoby dodawać, że przez takie uproszczone kwalifikowanie wyrządza się panom tym krzywdę nie małą i to nie tylko ich patryotyzmowi ale także — i to przedewszystkiem — ich zdrowemu rozsądkowi, a zwłaszcza ich instyktowi samozachowawczemu: zarówno bowiem nasi socjaliści jak i ludowcy „walki klas” szermierze wszelkiego autohamentu, wiedzą o tem doskonale, że na wypadek zapanowania komunizmu w Polsce spotkał by ich niechybnie los rosyjskich kadetów, es-erów i mieńszewików. Wszak niedawny proces es-erów w Moskwie jest tylko jaskrawym potwierdzeniem stanu rzeczy skądinąd już oddawna dobrze znanego.

Zkądże, można by zapytać, wobec tej jasnej wolnej od wszelkich złudzeń świadomości bierze się ten nieklamany sentyment, ta iście ojcowska pieczołowitość, jaką nasi skrajni lewicowcy otaczają naszych rodzimych bolszewików?? Odpowiedź brzmić musi, że jest ona tem nie mniej doskonale uzasadnioną: są bowiem jedni drugim niezbędnie potrzebni i oddają sobie wzajemnie nieocenione usługi.

Z jednej strony lewica, obsadziwszy wraz od zarania naszej niepodległości najwplywowsze w Polsce stanowiska i opanowawszy władzę w państwie niemal niepodzielnie, korzystała z niej w tym celu aby z góry wszczepiać zamęt rewolucyjny, podkopywać ład społeczny i praworządność i tem samem przygotowywała łany ojczyste pod bujny posiew komunizmu. Z drugiej strony podziemne knowania bolszewickie dawały i dotąd dają możność naszym socjalistom i klasowo chłopskim radykałom terroryzowania opinji publicznej i występowania wobec niej w opatrnościowej roli tych, którzy sami jedni tylko zdolni są uchronić kraj od przewrotu bolszewickiego.

Gdyby nie „Moraczewszczyzna” ostra i przewlekła, z której dotąd jeszcze nie zdołaliśmy się podźwignąć, nie mieli by komuniści nasi tak bardzo ułatwionej roboty; i odwrotnie, gdyby nie ich złowroga, w sam byt nasz niepodległy godząca robota nie mogli by panowie Moraczewscy i ich wysocy protektorowie aż dotąd przemożnego wpływu na bieg spraw publicznych wywierać, a do tego jeszcze paradoweć w glori z bawców Ojczyzny.

Infiltrowanie rewolucji od góry oraz szantażowanie szerokich kół społecznych widmem bolszewizmu ze strony pierwszych, a niszczycielskie podminowywanie samych fundamentów cywilizowanego bytu ze strony drugich — oto są obustronne warun-

ki kooperacji, oto są podstawy symbiozy obu tych pokumanych ze sobą szkodników, na ciele Polski pasorzytujących.

A więc nie chce wprawdzie lewica nasza, aby się Polska na dno bolszewickiej otchłani stoczyła, dokłada natomiast gorliwie wszelkich usiłowań, aby ją na niebezpiecznej krawędzi nad przepaścią utrzymać. Lecz nie ma dotąd w dziejach dowodu na to, ażeby przy ogólnej tendencji do integralnego komunizmu nieuchronnie zmierzającej można się było w pół drogi na stałe zatrzymać. Natomiast są to fakty historycznie stwierdzone, że po żyrondistach przyszli jakobini, a „kierieńszczyzna” musiała niebawem ustąpić miejsca „republice rad delegatów robotniczych, żołnierskich i włościańskich”.

Półbolszewizm może być tylko względnie krótkotrwałą fazą przejściową. Eksperyment skryształowania

go w trwałą formę ustrojową, o czym śni na jawie nasza skrajna lewica, należy do dziedziny utopji — choć bynajmniej nie pięknych utopij — i powodzenia nie rokuje.

A więc jedno z dwojga. Albo zjednoczony i skonsolidowany obóz narodowy, który sam jeden tylko reprezentuje dziś w Polsce szczerze i szeroko pojęte zasady demokracji nowoczesnej, osiągnie w niezbyt odległej przyszłości stanowczą zdecydowaną przewagę i to nie tylko w opinii publicznej ale i w ciałach ustawodawczych; albo prędzej lub później stoczymy się w odmęty t. zw. dyktatury proletariatu, to znaczy dyktatury międzynarodowych „anonimów” w imieniu rozpasanego motłochu sprawowanej.

Aut - aut, tertium non datur.

Wybierajmy!

Wacław Pobóg.

* * *

*Jest we mnie próchno ubiegłych stuleci,
Są obietnice i zapowiedź tego,
Co przyszłość w pożar światowy roznieci
Tylko nic nie ma ze dnia dzisiejszego.*

*Brak mi rumieńców i okrągłej twarzy,
Ocz, co ujrzawszy wierzą, że widziały,
I brak mi dłoni, która nie zamarzy
Kształt nierealny pięścić, doskonały.*

*Kędyś w przedpiekle czasem duch zapada,
Kędyś się wznosi... u aniołów gości...
Występny obłęd, nędzna wizja błada!
A nic, zaprawdę, nic z Rzeczywistości!*

T. S.

Echa sejmowe.

Kiernik — Staniszkis

Sprawa Dojlidzka.

Warszawska Agencja Prasowa komunikuje:

Prasa ludowcowa z wielkim tryumfem ogłosiła wyrok sejmowego sądu honorowego w sprawie posła Kiernika przeciwko posłowi Staniszkisowi. Naszym jednak zdaniem podstaw do tryumfu niema. Sąd bowiem wprawdzie stwierdził, iż zarzut, postawiony posłowi Kiernikowi, że wpływał na podwładne mu urzędy

przy wydawaniu pozwolenia na kupno Dojlid przez Polsko-amerykański bank ludowy, jest nieuzasadniony, jednak w toku postępowania sądowego, jak świadczą odnośne protokoły, okazało się, że prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku otrzymał w związku ze sprawą Dojlid jakiś list, ale nie chciał wyjaśnić ani nazwiska osoby, która ten list pisała, ani chciał podać jego treści, zasłaniając się tem, że jest to jego sprawa prywatna.

Wyrok sądu honorowego, z którego by wynikało, że poseł Kiernik nie był zupełnie zainteresowany w sprawie kupna Dojlid, nie może zmienić następujących faktów stwierdzających przez dochodzenie, prze-

prowadzone przez Najwyższą Izbę Kontroli a mianowicie:

1) że p. poseł dr. Kiernik podpisał w dniu 8 sierpnia 1921 r. jako organizator Polsko-amerykańskiego banku ludowego zawiadomienie do władz o zebraniu organizacyjnym banku w dniu 17 sierpnia; stanowisko prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego objął p. Kiernik przed 1 sierpnia, czyli, będąc już prezesem Gł. U. Z., wykazywał on niewątpliwie zainteresowanie sprawami banku.

2) że w dniu 12 sierpnia (a więc w 4 dni po podpisaniu przez p. Kiernika zawiadomienia byli u niego przedstawiciele Polsko-amerykańskiego banku ludowego, których p. Kiernik skierował do Okręgowego Urzędu Ziemskiego do Białegostoku; przedstawiciele ci jednak nie skorzystali z tak kompetentnej rady, a powtórzyli swoją bytność w Głównym Urzędzie Ziemskim w dniu 15 sierpnia.

3) że w dniu 15 sierpnia wiceprezes Gł. U. Z. p. Makulski (również piastowiec) dał na podaniu swoją opinię, z której wynikało, że Polsko-amerykański bank ludowy (wówczas jeszcze nie zorganizowany) jest mu dobrze znany.

4) że pomimo dwukrotnych wniosków prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego z Białegostoku, aby odebrać Polsko-amerykańskiemu bankowi ludowemu prawa instytucji, upoważnionej do parcelacji Gł. U. Ziemski załatwił i ten wniosek wówczas, gdy Dojlidy już zostały sprzedane ks. Lubomirskiemu.

Z drugiej strony chęć posła Kiernika, aby sąd uznał oskarżenie zawarte w interpelacji Związku Ludowo-narodowego, a popierane przez posła Staniszkisa, za oszczercze pozostała w sferze pobożnych życzeń, gdyż sąd orzekł, że poseł Staniszkis „działał w tem przekonaniu, iż służy interesowi publicznemu”.

Wyrok nie mógł być inny, gdyż poseł Staniszkis dowiódł, iż interpelacja została wniesiona na życzenie przedstawicieli gminy Dojlidzkiej i na podstawie listów ks. dr. Kuźmickiego z Dojlid i p. Pietraszewskiego z Białegostoku.

Należy nadmienić, że sąd nie mógł odszukać p. Bzury, który miał właśnie wręczyć ów list p. Wicher-towi, prezesowi Okręgowego Urzędu Ziemskiego, a przez to nie można było ustalić ostatecznie ani nazwiska autora, ani treści listu. Zresztą poseł Staniszkis w dyskusji nad sprawą Dojlid nie powoływał się na listy, które ujawnił dopiero podczas dochodzenia sądowego, a opierał się

na wynikach badań Najwyższej Izby Kontroli.

W każdym razie dzięki interpelacji i wnioskowi Związku Ludowo-

Narodowego w sprawie Dojłid Skarb Państwa zyskał, gdyż Polsko-amerykański bank ludowy dopłacił do pierwotnie wniesionych opłat stempelowych, wynoszących 4 i pół miliona

marek jeszcze 20 milionów 140 tysięcy marek.

A więc Związek Ludowo-Narodowy zasłużył się dobrze wobec Skarbu Państwa.

Porównawczy stan przemysłu w Rosji Sowieckiej w 1919, 1920 i 1921 r.

(Dalszy ciąg).

Brak opału, surowców, pożywienia—to są przyczyny główne, oprócz samego systemu, upadku dużego przemysłu w Rosji Sowieckiej. Złe żywienie, prześladowanie robotników wywołują masową ucieczkę robotnika na wieś, jak można najdalej od ośrodków władzy „robotniczo-włóściańskiej”, gdzie życie jest nieco znośniejsze. W wielu więc już dziś wypadkach odczuwa się w Rosji brak rąk, szczególnie wykwalifikowanych robotników.

Wszędzie jednak, na płotach, dworcach, placach widnieją agitacyjne plakaty sowieckie, twierdzące bezwstydnie o tem, że władza sowiecka stawia sobie, jako cel rozwój produkcji.

Nie lepiej przedstawia się sprawa rzemiosła. Bolszewicy wogóle dążą do zniszczenia tego rodzaju produkcji i zmuszenia rzemiosł do przeobrażenia się w wielki fabryczny przemysł. Rzemieślnicy są to przecież drobni burżuje.

W tym celu rzemiosło znalazło się również pod dobroczynną opieką tak zw. „Sownarchosa”, który ma go zaopatrzyć opalem i surowcem, których władza sama jednak nie posiada. Wobec tego rzemieślnicy muszą nabywać w końcu potrzebne im przedmioty, płacąc bardzo wygórowane ceny. Sowiety podtrzymują także rzemiosło w ten sposób, że dają mu zamówienia, które opłacane są po cenach z góry przez władze ustalonych, a niższych od rzeczywistych kosztów produkcji. Aby nie stracić prawa do zajmowania się rzemiosłem, niejeden zamówienia opiekuńczej władzy przyjmuje, odbijając sobie straty na sprzedaży ubocznej klientom prywatnym.

Właściwie rzemiosło w miastach nie istnieje, a o ile jest dużo zarejestrowanych rzemieślników to tylko dlatego, że w ostatnich czasach, gdy Sowiety zaczęły potrochu nawracać do wolnego handlu — rzemieślnicy mogą swobodniej zajmować się paskiem i spekulacją, uzyskując pozwolenia na przejazdy, celem zakupów surowców. Wobec tego masa osób, nic z rzemiosłem wspólnego nie mających, zaczęła otwierać tego rodzaju przedsiębiorstwa i —

jeżdżąc po kraju, swobodnie spekulować, nie bez cichych spółek z członkami władzy.

Rzemiosło na wsi, z braku zbytu i potrzebnych surowców powróciło do najpierwotniejszych form i do zaspokojenia potrzeb najbliższej okolicy.

Nawet sama władza urzędniczo stwierdza ten smutny stan rękodzielnictwa.

Poświęcić jeszcze należy dla całokształtu. parę słów „Sławkomgosorowi”. Pod tą dziwną nazwą pracuje główny komitet budownictwa państwowego, któremu może pozazdrościć nasze Min. Robót Publ., bo chociaż mają dużo cech wspólnych, jednak nam maluczkim (i zacofanym) daleko jeszcze do tego ideału postępowości socjalistycznej.

W roku 1920 urząd ten zbadał stan budynków w kraju, obliczając, że rok rocznie płonie w Rosji 70 proc., a wietrzeje 80 proc. ogólnej liczby 530 milionów kub. metrów przestrzeni, zajętych pod budynki. Posiadając takie dane, opracowano na rok 1921 program prac. Wypadło, że wybudować należy nowych 2 mil. kub., 2,3 mil. kub. dobudować, a 38,5 mil. zremontować. Okazało się jednak zaraz, że kraj nie posiada potrzebnych materiałów i rąk do pracy. Wobec tego — nic nie wybudowano, dobudowano i naprawiono. Cała praca tego olbrzymiego urzędu, zatrudniającego armię urzędników, polega na psuciu papieru. Opracowano projekty osuszania błót, budowy kanałów, kolei, olbrzymich fabryk i złożono je do archiwum.

Trzeba przyznać, że Sowiety nie żałowały pieniędzy na wydatki „Sownarchosa”. Różni dygnitarze sowieccy pozostali na najwyższych stanowiskach, reformowali urząd ten kilkakrotnie. Nic jednak z tego nie wyszło i koniec końców został on zwinęty w teorię, a naprawdę budę całą przemalowano i pozostawiono bez zmiany, dając jej tylko inną nazwę. W ten sposób powstał narodowy komitet narodowego przemysłu. U nas, w czasie redukcji urzędów tego rodzaju przemalunki były też praktykowane.

Całe gospodarstwo kraju upada i w upadku tym toczy się z coraz większą szybkością ku przepaści.

Przyczyną jest ustrój socjalistyczny z całą konsekwencją wprowadzany przez bolszewików, zgodnie z przepisami Marksa, którego portrety i posągi z papierowej masy ozdabiają place miasta Sowdepji. Wraz z upadkiem gospodarstwa chwije się i upada władza sowiecka i dziś „czerwoni carowie” ukryci w Kremlu, żyją pod osłoną bagnatów czerwonej armii, oddziałów komunistycznych, złożonych z drobnych areztantów, oraz cudzoziemców, jak Łotyszów, Chińczyków i, niestety Polaków. Ta gwardja ochronna opływa we względne dostatki, jest obuta i nakarmiona i ma zupełną swobodę w rabunku i terroryzowaniu mas. Tem się trzyma jeszcze władza, którą przeklina i za bicz Boży uważa prawie cała ludność kraju, z wyjątkiem komunistów, których jest około 200 tysięcy w całej Rosji i spekulantów, przeważnie Żydów, którym się dobrze w mętnej wodzie powodzi.

Utrzymanie jednak „ochrony” kosztuje. Wszelkie zapasy, pozostałe po rządach burżuazyjnych, są już prawie wyczerpane. Zadanie utrzymania się za wszelką cenę przy władzy staje się coraz trudniejsze. Nie na długo wystarczy przedmioty, zrabowane w cerkwiach i kościołach, z których tylko część trafia do skarbu, a przeważnie ginie w kieszeniach urzędników sowieckich i przez spekulantów — Żydów wywożone są za granicę. Drogo też kosztuje zagraniczna propaganda, utrzymanie agentów za granicą, subsydja dla pism „postępowych”.

A. Rudnicki.

(Dok. nast.)

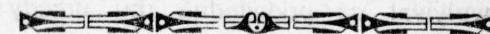


Lista gabinetu Korfanego

spotkała się z odmową podpisu przez Nacz. Państwa.

W myśl małej Konstytucji i uchwał sejmu z dn. 16 i 17 czerwca b. r. Naczelnika P. obowiązująco zatwierdzenie premiera desygnowanego przez większość sejmową i podpisanie listy jego gabinetu.

W przeciwnym razie spotkamy się z aktem przeciwsejmowym, nie prawnym, sprzecznym z konstytucją polską.



Po siedmiu tygodniach.

Siedem długich tygodni trwało w naszym kraju przesilenie, a trwało jakżeśmy to już niejednokrotnie dowodnie wykazali wyłącznie z winy lewicy oraz Belwederu, nawet może za słabo jest powiedziane „z winy”, bowiem była to najzupełniej jasna akcja skrajnego egoizmu całkowitego zapomnienia o potrzebach państwa o jego żywotnych i nteresach. Natomiast wszechwładnie rządziła się lewica, oraz belweder wyłącznie swymi skrajnie egoistycznymi celami partyjnymi. Przez te siedem tygodni Polska poniosła olbrzymie straty we wszystkich dziedzinach swego życia, straty, które nie dadzą się nawet odtworzyć chociażby w przybliżeniu, bowiem są one zarówno natury materialnej, jak i moralnej. Bodaj nawet, że te drugie dla nas są bardziej bolesne, gdyż została poderwana opinia naszego kraju wobec zagranicy, zostały w znacznej mierze przekreślone te oczywiste sukcesy, jakie zdołaliśmy osiągnąć w okresie Konferencji Genueńskiej. Coprawda stosunki nasze z Francją, Małą Ententą oraz państwami bałtyckimi nie uległy żadnemu specjalnemu rozluźnieniu, wszakże z konieczności musiała zakraść się w szeregi wyżej wymienionych państw pewna, łatwo zrozumiała nieufność do Polski patrząc na tak długotrwały chaos w naszym kraju, na ciągłe warcholstwo lewicy, która swem postępowaniem działała na korzyść Moskwy i Berlina, to też panowała tam radość niepomiaralna!

Po siedmiu tygodniach, po próbie formalnego forsowania „rządu” p. Artura Słowińskiego po bezustannem, a świadomie celowym przewlekaniu sprawy przez lewicę, wytworzyła się sytuacja, mocą której stronnictwa umiarkowane nie mogąc dłużej znieść intryganckiej roboty lewicy, stworzyły jeden zwarty blok, do którego przyłączyły się jednostki, posiadające zrozumienie interesu narodowego z obozu lewicowego, którym taktyka tego obozu wykazała, że dalsze w nim pozostawanie jest równoznaczne z wystąpieniem przeciwko żywotnym interesom państwa polskiego. Jesteśmy przekonani, że takich jednostek znajduje się wśród członków lewicy więcej, że przystąpią one do bloku narodowego, który w ten sposób będzie coraz bardziej na terenie Sejmu wrażliwy w siłę, co najzupełniej odpowiadać będzie nastrojom i opinii szerokich warstw naszego społeczeństwa. Stronnictwa umiarkowane wykazały wciągu trwania przesilenia jak najdalej idące zrozumienie ważności spr-

wy stałą tendencją do zakończenia przesilenia, do współdziałania razem z innymi ugrupowaniami w Sejmie przy wroźeniu rządu, wszakże z chwilą, kiedy spostrzegły, że lewica trwa w swym uporze niezmiennie, stworzyły zwarty blok, zgromadziły się pod jednym wspólnym sztandarem w imię dobra kraju. A w ten sposób wytworzyła się nareszcie już pod koniec istnienia obecnego Sejmu zdecydowana większość, której brak dawał się wciąż tak bardzo dotkliwie odczuwać i była to stale największa bolączka naszej Izby.

Do steru nowego gabinetu i oparłego o blok prawicowy został powołany poseł Wojciech Korfanty, jedna z najwybitniejszych bezsprzecznie i najpopularniejszych postaci w całej Polsce. Ten wybitny działacz narodowy jeszcze z okresu niewoli, nieustraszonego rzecznik sprawy polskiej w parlamencie berlińskim, bojownik słowa i czynu o nasze ideały narodowe, a wreszcie niezapomniany szermierz sprawy górnośląskiej, któremu Polska w znacznej mierze ma do zawdzięczenia, że została nam przyznana najbogatsza część okręgu przemysłowego G. Śląska,—ta wybitna indywidualność, której zasługi dopiero historia w całej pełni uwypukli, objęła ster rządu Rzeczypospolitej Polskiej. Podjął się Korfanty tego ciężkiego zadania w chwili niezmiernie trudnej dla Państwa Polskiego, po siedmiu tygodniach chaosu i bezrządu, a podjął się w zrozumieniu konieczności poświęcenia się dla sprawy narodowej, co było zawsze dewizą życia tego człowieka o żelaznej energii i nieugiętej woli. To też wierzymy niezłomnie, że potrafi on zaleczyć rany, które poniosło nasze państwo przez ostatnie siedem tygodni, że poprowadzi Polskę po jasno wytkniętym gościńcu stałego rozwoju ku lepszemu jutru!

MIGAWKI

Kto jest paskarzem?

Otrzymujemy charakterystyczne pismo, które w całości załączamy.

Szanowna Redakcjo!

Proszę mnie objaśnić, za co nas chłopów Dziennik Białostocki paskarzami nieraz nazywa. Rzecz jest taka.

Jakoś na wiosnę przywiozłem do Białegostoku kartofle. Ludzie sypneli do mnie, bo mało było kartofli na targu, wtedy ja podniosłem cenę na 200 mk. na ćwierci. Ludziska trochę postękali, ale zapłacili i dobrą. Bez parę dni czytam w Dzienniku Białostockim, jak to ktoś pisze, że chło-

pi bez litości skóre łupią z miejskich za kartofle, że chłopci są paskarze i t. d. Pomyślałem może i nie dobrze ja zrobił, co wzioł 200 mk. drożej niż inni. Pewnie to na mnie ktoś tak pisze, dobrze, że nie widzieli mojej rodziny. Postanowiłem wiecej nie żądać ceny w zwyż innych. Pare razy wozilem kartofle do miasta i od naszych polskich brałem taniej, bo żyd to w kramie swoje odbija na chłopie w 10 razy. Ależ teraz widzę, że ja dureń był. Słysze jakoś że redaktor chciał za wydrukowanie sprawozdania rocznego z Dobrzyniewskiego sklepu kółka rolniczego 50 tysięcy, temu tak drogo że w ustawie tego sklepu stoi, że sklep musi drukować co roku sprawozdanie w jakimkolwiek dzienniku, wychodzącym w Białymstoku, a ponieważ drugiego dziennika w Białymstoku niema, to dziennik tak drze, jak da rady. Droga spotkał ja jednego fabrycznego z wsi. On mnie mówił, że Redakcja chciała od niego za wydrukowanie ogłoszenia o tem co on zgubił karte powołania 2500 mk., bez to tak drogo, że P. K. U. inaczey nowego nie wyda aż w Białostockim Dzienniku ogłoszo o tem. W styczniu kosztowało to 200 mk. niech by teraz 600 to dosyć. Ja widzę to kocioł garnkowi przygania a sam smali. Widać że Dziennik Białostocki przeszedł w paskarstwie nas chłopow, jak to zwykle uczony lepiej potrafi od ciemnego wiesniaka.

Jeden z „paskarzy”.

Białystok, 13 lipca.

Życie prowincji.

Pow. Ostrowski. Został urzędowany wiec związku Lud. Nar. w parafji Boguty, w obecności około 4-ech tysięcy ludzi, na którym przemawiał Józef Jankowski. Po skończonem przemówieniu wzniesiono okrzyk na cześć Górnego Śląska, Korfantego i Zjednoczonej Polski.

Rezolucja: 1) Żądamy zawieszenia na sali Sejmowej krzyża świętego.

2) Żądamy zamknięcia granicy wschodniej, nie przepuszczania do Polski żydostwa z Rosji i komunistów, siejących agitację komunistyczną i z Polski do Bolszewji nie przepuszczając naszego zboża i dobytku.

3) Domagamy się odebrania żydom dostaw do wojska, koncesji leśnych i kupowania ziemi polskiej.

4) Domagamy się usunięcia żydostwa z sądownictwa i przedstawicielstw zagranicznych.

5) Składamy hołd i cześć posłom związku Ludowo-Narodowego, za ich pracę na niwie narodowej.

Sprawy miejscowe.

Z działalności Rady Wojewódzkiej Okręgowych Tow. Roln w woj. Białostockiem. W dniach 14 i 15 lipca b. r. odbył się w Białymstoku szereg zebrań organizacji rolnych, a więc 14 lipca zebrani Okręgowego Tow. Roln. pow. Białost., zarządu tegoż Towarzystwa i Sekcji Oświatowo-Rolnej, dnia 15 lipca Rady Wojewódzkiej Okręgowych Towarzystw Rolniczych i Komitetu organ. Białostockiej Rolniczo-Handlowej Spółki Akcyjnej. Na porządku dziennym posiedzenia Rady Wojewódzkiej O. T. R. widzimy między innymi następujące sprawy: Skoordinowanie pracy poszczególnych O. T. R. z działalnością Sejmików Powiatowych w zakresie rolnictwa, bilans za roczny okres działalności, preliminarz budżetowy roku bieżącego i na rok 1923, regulamin Rady Woj. O. T. R. i wreszcie odczyt p. Zabielskiego o bydle czerwonej polskiej rasy.

Władze Rady Woj. Okręgowych Tow. Rolniczych ukonstytuowały się jak następuje, na prezesa powołano przez aklamację ponownie prof. uniwersyteckiego dr. Kazimierza Rogoyskiego, na wiceprezesów p. p. Klejną i Zawistowskiego, na sekretarza i skarbnika łącznie p. Stef. Podhorskiego, na członków zarządu p. p. Wierzbickiego i Siehenia.

Rada Wojewódzka powstała 5 lipca 21 r., którego to dnia odbyło się pierwsze organ. zebranie. Akces do Rady zgłosiły następujące Okręgowe T-wa: w Białymstoku, Bielsku, Grodnie, Ostrołęce, Ostrowiu, Łomży, Wysoko Mazow., Szczuczynie, Augustowie i Wołkowysku.

Przez p. Podhorskiego została wysunięta nader ważna kwestja skoordynowania działalności Towarzystw Rolniczych z działalnością Sejmików powiatowych w zakresie rolnictwa. Jako motyw wysunięto: Ustalenie wspólnego jednolitego planu działalności organizacji społecznych i komunalnych, dla wykonania czego niezbędnym jest uzyskanie subwencji rządowych i funduszy z Centralnych organizacji rolniczych w Warszawie.

Unormowanie powyższych czynności wchodzi w zakres działalności Izb Rolniczych projekt których opracowuje obecnie Min. Rolnictwa. Biorąc jednak pod uwagę czas którego wymagało wprowadzenie Izb. Rol. na zachodzie (od 10 do 15 lat) można przypuszczać że u nas okres powyższy będzie równie długim, albo i dłuższym. Brak samorządu wojewódzkie-

go wpłynie utrudniająco na sytuację. Biorąc, jako punkt wyjścia zasadę, że organizacja rolna winna iść przede wszystkim po drodze zreszeń dobrowolnych opartych na prywatnej inicjatywie, można mieć przeciwko Tworzeniu Izb Roln. zupełniu zasadnicze i podstawowe zastrzeżenia, nie mówiąc już o praktycznym wprowadzeniu w życie, które nasunie wielkie trudności. Słuszną więc była idea wysunięta na zebranie Rady Wojewódzkiej, aby porozumienie i uzgodnienie działalności, wręcz do wzajemnej pomocy było uskutecznionem natychmiast nie czekając, aż pomysł Izb Rolniczych będzie mógł być wcielonym w życie.

Obserwator.

Odezwa Komitetu Państw. Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej w Białymstoku:

Przemysł rodzimy to siła to broń! Jak wielką prawdą jest to powiedzenie dowód w walce, jaka się odbyła o Górny Śląsk. Lecz czy to koniec wysiłków, skoro wreszcie do nas należy? Tu dopiero początek pracy, martwe maszyny nie poruszają się same, musimy mieć pracowników i kierowników, i tych szybko trzeba kształcić w szkołach zawodowych. A trzeba, by w kraju powstały fabryki jakich w Polsce niema, by grosz został w kraju i nie płynął za granicę, gdy będziemy posiadali dobrych, pracowitych i dzielnych rękodzielników, zobaczycie: ruszą się kapitały i fabryki będą powstawać i zakwitnie dobrobyt w naszej Polsce!

Obywatele! popierajmy każdą akcję oświatową w tym kierunku, gdyby każdy z Was chociaż raz w roku wziął udział w akcji na ten cel, co rok mogłaby powstać nowa szkoła zawodowa, nie mielibyśmy dzieci waleśających się po ulicach miast i miasteczek, odczuwalibyśmy wtedy z dumą, że myśmy te szkoły stworzyli, że one są nasze, że potrafiliśmy niemcom nietylko dorównać, ale i prześcignąć.

Jedną z takich akcji jest Fantowa Loterja Kresowa, której czyste zyski przeznaczone są na pomoce naukowe Państwowej Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej w Białymstoku. Losy po 500 marek za sztukę nabywać można u p.p. kolektorów Loterji Państwowej, a fanty oglądać w pierwszorzędnym firmach Warszawskich.

Obywatele! nie szcędźcie grosza na cele użyteczności publicznej, nie-

chaj nie zraża was to że takich przedsiębiorstw jest więcej, owszem niechaj kolekcje zbioru tego rodzaju akcyj będą albumem, niechaj będą chlubą i ozdobą każdego domu obywatelskiego.

Zatem kupujcie.

Żądajcie losów wszędzie przy każdej sposobności!

Komitet Rady Opiekuńczej Państwowej Szkoły Rzem.-Przem. w Białymstoku ul. Sienkiewicza 57.

Związek właścicieli nieruchomości

W dniu 18 czerwca rb. odbyło się walne zebranie członków Chrześ. Związku właścicieli nieruchomości w Białymstoku, na którym rozpatrzone zostało:

1. Sprawozdanie z działalności Zarządu za 1921 rok.

2. Zatwierdzono preliminarz budżetowy na rok 1922 w sumie mk. 750.000.

3. Ustalono opłaty dla członków Związku.

a) I kategorii wpisowe 1000 mk., członkowskie 2000 mk.

b) II kategorii wpisowe 500 mk., członkowskie 1000 mk.

c) III kategorii wpisowe 250 mk., członkowskie 500 mk.

Do I kategorii zaliczają się właściciele nieruchomości, których dochód w roku 1919 stanowił 1000 mk. i wyżej.

Do II kategorii zaliczają się właściciele nieruchomości, których dochód w roku 1919 stanowił od 500 do 1000 mk.

Do III kategorii zaliczają się właściciele nieruchomości, których dochód w roku 1919 stanowił poniżej 500 mk.

4. Wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli pp. Godyński Franciszek, Hepner Karol, Kitszel Edmund, Parafjanowicz Stanisław, Olszyński Władysław, Puchalski Józef i Burczyński Piotr i na zastępców pp. Starzyński Franciszek, Kościa Witold i Faust Jan.

5. Do komisji Kwalifikacyjno-Rewizyjnej wybrani zostali pp. Kołodko Józef, Sosnowski Jan i Ostrowski Władysław.

6. Przyjęto wniosek Zarządu o utworzenie przy Związku Stowarzyszenia Handlowego skupu i sprzedaży materiałów opałowyc i budowlanych pod firmą „Opał”. Działalność nowo-wybranego Zarządu, jak to z natury rzeczy wynika, skierowaną będzie ku sprawom dotyczącym własności nieruchomości miejskiej i dążyć będzie do zniesienia ustawy o ochronie lokatorów, która narusza zasadnicze prawo własności, stanowiące podstawę życia społecznego oraz powstrzymuje od budowy i remontu domów i stanowi jedną z głównych

przyczyn wzmagającego się głodu mieszkaniowego.

Członkom swoim w biurze Zarządu udzielane będą porady prawne i sprawy mogące wyniknąć pomiędzy właścicielami a lokatorami, skierowane będą na drogę sądową przez stałego pracownika Związku. Ściąganie opłat członkowskich, oraz zapisywanie udziałowców do Stowarzyszenia „Opal” poruczone zostało inkasentowi, zaopatrzonemu w specjalne upoważnienie Zarządu.

Komisja kontrolna do puszczy Białowieskiej. Jak się dowiadujemy, wydelegowana została w tych dniach do puszczy Białowieskiej specjalna komisja, złożona z przedstawicieli Najwyższej izby kontroli państwa i ministerstwa sprawiedliwości, dla zbadania stosunków gospodarczych i administracyjnych puszczy.

Prowadźcie rachunki gospodarcze.

A więc mamy żniwa. Dla rolnika nastaje czas, kiedy plony całorocznej pracy gromadzi. I czas ten od miesiąca lipca do lipca następnego roku, jest to rok gospodarczy, kiedy stare zapasy się skończyły, a gospodaruje się, czyli rozporządza nowymi zbiorami. Jest to też najdogodniejszy termin dla rozpoczęcia rachunków gospodarczych. **Rolnik bez prowadzenia rachunków jest, jak ten woźnica któremu z rąk wypadły lejce i końmi kierować nie może.** Tak i rolnik: Choć czuje nieraz, że w gospodarstwie trzeba coś zmienić, to jednak trudno mu dociec, na czym zło polega. Dopiero dobrze prowadzone rachunki gospodarcze dają rolnikowi pełny obraz zarówno stanu urodzajności pól, jak dochodowości inwentarza i innych działów gospodarstwa. Rolnik, który rachunkowość prowadzi ma możliwość poznania tych zmian,

które należałoby przeprowadzić, aby gospodarstwo ulepszyć.

Żeby z prowadzenia rachunków były korzyści—nie wystarczy w zwykłym karcie zapisywać dochody i wydatki pieniężne i obroty produktów. Rachunki gospodarcze muszą być czynione podług pewnego planu, tak, by zestawienia rachunków mogły dać pełen obraz stanu gospodarczego. Do tego celu służą specjalne książki z tabelami. Przed wojną powszechnie znaną książką wśród drobnych rolników była książka p. t.: „**Rachunki gospodarcze**” — ułożona przez Józefa Kaweckiego. Książka ta była wydana przez ówczesny Wydział Kółek Rolniczych Centralnego Towarzystwa Rolniczego. Ukazały się dotychczas trzy wydania tej książki i kilka tysięcy rolników podług niej rachunki prowadziło. Obecnie opracowane zostało wydanie czwarte, przyczem do książki dodana będzie część druga z tablicami, służącymi do obliczania czystego dochodu z gospodarstwa, co jest bardzo ważne, **wobec wprowadzenia w Polsce podatku dochodowego.** Część pierwszą opracował Józef Kaweckie, część drugą Wojciech Chmielecki.

Książka ukaże się w druku w drugiej połowie sierpnia b. r., jako wydawnictwo **Wydziału organizacji gospodarstw Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie.**

Ponieważ rachunki powinno się zaczynać od 1-go lipca — przeto Ci wszyscy rolnicy, którzy pragną rachunkowość prowadzić podług książki „Rachunki gospodarcze”, winni przez lipiec i sierpień prowadzić zapiski przychodów i rozchodów i inne gospodarskie tak, by po otrzymaniu książki w drugiej połowie sierpnia b. r. mogli wszystkie notatki wpisać do odpowiednich tablic.

Cena książki w oprawie wynosi 1000 mk., o ile zamówienie nastąpi przed 15 sierpnia b. r. Później cena będzie podniesiona. Zamówienia wraz z pieniędzmi należy przesyłać na imię p. Stanisława Sikorskiego

w Warszawie, redakcja „Zorzy” Nowy-Swiat 22.

Przy zamówieniu należy podać dokładny adres, gdzie książka ma być wysłana.

Do prowadzenia więc rachunków wzywamy was rolnicy!

Z wydawnictw.

„**Drużyna**”. Nadchodzi pamiętny w dziejach naszych miesiąc sierpień, w którym w 1914 r. wybuchła światowa wojna, w 1915 r. Moskale ustepują przed szwabami z Warszawy i 1920 r. hordy boiszewickie uderzają do wrót stolicy.—Epoce tych lat poświęca specjalny numer w sierpniu r. b. „Drużyna” wydawana przez C. T. R. w Warszawie, 2-tygodniowy organ młodzieży wiejskiej, istniejący od 1912 r.

Numer ten o bogatej treści, ilustrowany, będzie szkicem historycznym dziejowych wydarzeń i charakterystyką działalności w latach 1914—1922 wszystkich organizacji młodzieży i drukowany w ilości kilkuset tysięcy egzemplarzy rozejdzie się na całą Polskę, do wszystkich Kółek Rolniczych, Oddziałów Zw. Ziemiaków, Okręgowych Tow. Rolniczych, Straży Pożarnych i Stow. Młodzieży Polskiej.

W drodze okazowych egzemplarzy do Danji, Czechosłowacji i Stanów Zjednoczonych, gdzie „Drużyna” ma swoich sympatyków.

Numer ten zawierać będzie dużą ilość ogłoszeń, które zamawiać można do 8^{go} VIII. r. b. listownie (Warszawa, Kopernika Nr. 20, 1-sze piętro, tel. 312-87).

Numer ten nadzwyczaj ciekawy nabywać można będzie na wszystkich stacjach kolejowych w całej Polsce i w księgarniach w Warszawie.

„Drużyna” jak widać z jej kierunku i poziomu jest pismem bezpartyjnym i najwyżej postawionym organem oświatowo wychowawczym i literackim dla młodzieży wiejskiej.

Czytajcie i prenumerujcie „Tygodnik Białostocki”

jedyną narodowe czasopismo dla inteligencji w Województwie Białostockim!

Opląćcie zaległą prenumeratę.

Polscy kupcy i przemysłowcy ogłaszajcie w Tygodniku swe firmy.

WIKTOR PRZECŁAWSKI.

3)

Poeta.

Powieść.

(Prawa przedruku zastrzeżone.)

Na progu.

— Eh, głupstwo! Ale to wieczne gonienie za mamoną cierpliwość wszelką i spokój odbiera; największym wrogiem naszych szczytnych zamiarów to niemożność szybkiego zdobycia sobie zupełnej, materialnej niezależności. W życiu społecznym, na niwie czynów zostawiono dzisiejszej młodzieży łachy i potargane kłótniami sztandary, zostawiono idee, zrodzone przez cielca złotego, i nie wskazano nam żadnej świetlanej drogi. My jej ciągle szukamy, to prawda, myśl nasza bez przerwy pracuje, to także prawda, ale prawdą jest także, że nas dusi nędza życia codziennego, że...

— Daj pokój! — przerwał mu Kryński, łagodnie kładąc dłoń na jego ramieniu. — Znowu jesteś dziś zdenerwowany.

— Bah! — Wirski zapalił świeżego papierosa, przeszedł się kilka razy po pokoju, i zaczął innym tonem: — Słuchaj-no! Ja właściwie przyszedłem dziś do ciebie w interesie.

— Słucham.

— Niejacy państwo Sikorscy w Warszawie potrzebują na wakacje korepetytora dla syna. Mieszkanie, utrzymanie i 35 rubli miesięcznie. Jednym słowem, bajecznie! Chcesz? Od pierwszego lipca.

— A czemuż ty nie chcesz?

— Ja wolę na wakacje zostać tu, w Krakowie, przy rodzicach. Będę miał zresztą wcale płatne zajęcie.

— Dobrze. Pojadę.

— To ja już tam napiszę. Możesz jechać dopiero ostatniego czerwca, a uniwersyteckie sprawy ja ci tu załatwię.

— Dobrze. Dziękuję ci.

— Nie masz za co...

Zaległo znowu chwilowe milczenie. Kryński był bardzo rad z propozycji przyjaciela, której urzeczywistnienie da mu możliwość zwiedzenia Warszawy, spokojnego przepędzenia wakacji, a może... może... i stworzenia „czegoś na większą miarę”. Zadumał się nad tą natrętną nadzieją, i z zadumania tego obudził go dopiero głos Wirskiego, który z pewną nieśmiałością jął znowu mówić:

— Jutro urodziny mojej matki. Wiem, że nie lubisz tego rodzaju „familijnych festów”, ale u nas nic takiego nie będzie. Przyjdź do nas jutro, dobrze?

— Ależ oczywiście. Sam dobrze o tem pamiętałem. Będę.

— Wiesz, jestem dziś trochę taki... No, wiesz...

Kryński uśmiechnął się mimowoli. Znał „takie” nastroje przyjaciela. Bardzo drobne niepowodzenia, nagła myśl o jakiejś ludzkiej nędzy, bolesny widok cudzego cierpienia wprowadzały go często w stan dręczącego niepokoju, który trzeba czemśkolwiek zagłuszyć, ośwładnąć, zdusić wreszcie.

— Musiało mu się i dzisiaj coś zdarzyć — pomyślał Jerry i wziął przyjaciela za rękę:

— Więc co?

— Chodźmy, gdzie, na muzykę, do djabła, albo co?

— Dobrze. Chodźmy.

— Dokąd?

— Do naszej kawiarenki.

Odwiedzali od czasu do czasu jedną z pierwszorzędných kawiarni, gdzie grała wyjątkowo dobrze zgrana orkiestra, i gdzie nikomu nieznani, i niezwracający na siebie uwagi, spędzali nieraz kilka godzin wieczorowych, tocząc najrozmaitsze dysputy. Kryński lubiał nawet atmosferę tej „naszej kawiarenki”. Słuchał muzyki, zapominał o codziennych troskach, rozprawiał i rozmawiał tak, jakby go jutro nie ciężki trud i żmudny dzień, lecz los szczęsny i wesoły oczekiwał. Nastrój ten wstawał w nim i te az, i idąc szybko obok zamysłonego przyjaciela, z nagłą odezwał się prawie wesoło:

— A wiesz, co, Janek, jestem ja czasem wyznawcą i wielbicielem pogaińskiego słońca. I wtedy zatracam się w jakimś bezkrytycznym uwielbieniu życia...

— Tem gorsze później reakcje — przerwał mu dość szorstko Wirski — trzeba czuć tętno życia, trzeba je widzieć, a nie wyobrażać! Ja je widzę, i widzę przedewszystkiem cierpienie. Sam przyznasz, że choćby i nam dość ciężko przychodzi zdobywanie sobie ról na scenie świata. Mówią, że jest walka o byt, a ja dodam, że jest walka o pierwszeństwo walki o byt.

Kryński opuścił głowę na piersi. Sowa przyjaciela pognały precz, jego dobry, przed chwilą obudzony, nastrój; włókł się wolno, wsłuchany bezwolnie w wycie posępne przycichającej wichury, w monotony plusk deszczu i głuchy łoskot kroków.

I zapadała znowu dusza w otchłań zgubnych rozmyślań i zwątpień, rozdziły się raz wraz powstające wspomnienia i lkały cicho na dnie serca, jako te smętne tony hejnału, co się właśnie rozdzwonił ponad sennem miastem.

II.

Nazajutrz Kryński, spełniając obietnicę, stawił się u Wirskich; otworzył mu drzwi Janek i uśmiechnął się na widok przyjaciela radośnie:

— Chodź, choź samotniku. Siostry moje właśnie recytują swe powinszowania matce.

— A ty?

— No, ch dź!

W przedpokoju Wirski uśmiechnął się tajemniczo, i szepnął z zwykłą u siebie w podobnych razach nieśmiałością:

— Wiesz, Jurek, napisałem wierszyk dla matki. Przeczytałem jej teraz.

— A mówiłeś, że rzucasz poezje...

— No, tak... tak... A dziś tylko wyjątkowo.

(d. c. n.)



Ogłoszenia przyjmuje administracja codziennie od godz. 5-ej do 6-ej popoł. w lokalu Adm. Elektryczna 9.

Hurtownia Gazet — Rynek Kościuszki
Agencja „Polonja” — Sienkiewicza 26.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za wiersz nonpar. na I-ej lub IV-ej stronie okładki — 300 mk., na II-ej lub III-ej stronie — 200 mk.

Cała I lub 4 strona okładki	30.000	Cała 2 lub 3 str. okł.	20.000
Półowa „ „	15.000	Półowa „ „ „	10.000
Czwarta część „ „	7.500	Czwarta część „ „	5.000
Osemka „ „	3.750	Osemka „ „	2.500

Dla ogłoszeń miesięcznych 20 proc. ustępstwa.

D O S P R Z E D A N I A

4 byczki zdolne do skoku rasy nizinnej, z których 2 importy, 2 własnego chowu
Cena importu po 500,000 mk. cena swego c'owu 250,000 mk.

m. KUROWO poczta telegraf. stacja kolei ŁAPY.

Kołodziejski.

HURTOWNIA LUDOWA

Br. L. i Z. Modrzejewscy

w SOKÓLCE.
plac Kościuszki 28

poleca hurtowo i detalicznie wszelkie towary w zakres codziennych potrzeb wchodzące
posiada obficie zaopatrzone dział mechaniczno-żelazny i żelazo dla kuźni, narzędzia kowalskie, ś usarskie,
narzędzia rolne.

**W najbliższym czasie otwiera urządzone według najswieższych wymagań techniki warszafaty mecha-
niczno-ślusarskie. Obstalunki będą przyjmowane z Grodna i Białegostoku.**

Fabryka wyrobów mebli z łozy koszykowej

**PRZEMYSŁAWA SIEHENIA
W PIETRASZOWCACH**

przy stacji kolejowej Wołkowysk Centr.

Przyjmują się obstalunki na wszelkie rodzaje
mebli, szafy, łóżka i stoły z łozy.

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE.

P L A N FANTOWEJ LOTERJI KRESOWEJ RADY OPIEKUŃCZEJ

przy Państwowej Szkole Rzemieślniczo-Przemysłowej w Białymstoku

Ciągnięcie odbędzie się publicznie 1 września 1922 r. w Białymstoku, przy ul. Sienkiewicza w klubie „OGNISKO“ o g. 10 r.

Cena losu Mrk. 500.

oooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooo5oooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooooo

Wygrane	Marek
1 przedmiot wartości po 1.000.000 na 1.000.000	
1 „ „ „ 600.000 „ 600.000	
1 „ „ „ 400.000 „ 400.000	
1 „ „ „ 300.000 „ 300.000	
1 „ „ „ 200.000 „ 200.000	
5 „ „ „ 100.000 „ 500.000	
10 „ „ „ 50.000 „ 500.000	
100 „ „ „ 10.000 „ 1.000.000	
1500 „ „ „ 1000 „ 1.500.000	
1620 wygranych	Mk. 6.000.000

Czysty zysk Loterji Kresowej przeznaczony jest na pomoc naukową, przyrządy techniczne i naukowe Państwowej szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej w Białymstoku.

Obywatele! Popierajcie szkolnictwo, dążcie do odrodzenia naszego życia gospodarczego i przemysłowego.